1842. I WRZEŚNIA Nr. 25.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Spis rzeczy: Nero von Karl Gutzków, Poemat dramatyczny w Stuttgardzie i Tübindze u Cotty 1835, — Des Meeres und der liebe wellen. Poemat dramatyczny Franciszka Grillparzera, Oddziałów 6, Wiedeń 1840 r. w 8ce str. 144. (przegląd), — Gedichte von Adolf Ritter von Tschabuschnigg, (przegląd) — i Rys rozwinięcia się pojęć filozoficznych w Niemczech, (ciąg dalszy), przez Edwarda Dembowskiego.

NERO VON KARL GUTZKÓW.

POEMAT DRAMATYCZNY

W STUTTGARDZIE I TÜBINDZE U COTTY 1835.

Wiek poetyczności już przeminął: wołają zewsząd ci, coby radzi od wieków w sercu i duchu człowieka tlący zagasić ogień; ci, którzy sami niezdolni do poetycznych myśli, chcą innych natchnienie poczytać za udane! O nie! poezyja nieprzeminie tylko ze skonem rodu ludzkiego, ze zlodowaceniem serc synów ziemi, lub ze zdrętwieniem ich umysłów! Jakto? — potęga która nas do najwyższości wznieść może, samodzielna twórczość rodząca poezyję, swobodny polot wyobraźni żarzą-

céj się na tle dziejów serca, umysłu i człowieka, ta potęga, co nas w urocze dziedziny nadziemskich wymarzeń przenosi, miałażby już zesłabnąć, wysilić się, i niknąć? lub może w inne dziedziny ulecić? o nie! nie! to być nie może. Poezija, płód samodzielnéj twórczości ducha ludzkiego, jest od niego nierozdzielną, prędzéj słońcu żarzyste, jaskrawe odbierzesz smugi, któremi lazur krwawi sklepień powietrznych, prędzéj głosowi odbierzesz dzwięk, na którego pełne znaczenia brzmienie, świat się zmienia — prędzéj nawet duchowi ludzkiemu wydrzeć zdołasz wszystko, niż ten płomień, który w nim, jako w ofiarniku się żarząc, sprawia razem żywot i poeziję.

Lecz skąd-że, zapytują, wśród tego ogromu poezyj, które jak w wyrobni, jak w narządzonem przygotowaniu, szybko i w potopowo-olbrzymiéj ilości, produkowane ukażą się na widzialni literackiéj i giną, — skąd-że wśród téj massy sonetów, elegij, ballad, któremi księgotłocznie i redakcyje jak szarańczą zaćmione, tak mało miernych nawet, ledwie gdzie niegdzie znośne, a nigdzie prawie dobre się nieukazują? — skąd-że to pochodzi? nie jest że to wybitnym dowodem nie poetyczności wieku? — nie — bynajmniéj! nam się zdaje, że przyczyną tylu zmarnowanych na napisanie lichot, ćwiartek papieru i chwil czasu, jest niewłaściwe obranie rodzaju, w którym działając dziś Europa, prawdziwąby potęgę poetyczną okazać mogła.

Dziś w Europie, poezyje ulotne, ballady, elegije, pisze każdy, natchniony czy nie, poeta z powołania, czy technik; rzecz jasna że do poezij nie każdy ma zdolność; z mniejszéj połowy ludzi mających ją, ledwie jedna czwarta rozwinąć te zdolności będzie w stanie, z téj ledwie jedna sześćdziesiąta pozna się na gałęzi do któréj ma zdolność, a z téj ledwie jedna tysiączna zechce wypracować, przetrawić swój talent, a z tych ledwie jedna dziesięcio-tysiączna potrafi się na pieśniarzów wykształcić. — Dlatego to tak ich mało. — Lecz wszak-że był i czas taki, w którym więcéj było poetów, a

jednak też same przyczyny tamujące możność wykształcenia poetycznego istniały. Wszak-że był wiek Minnesängerów i Trubadurów, śpiewał natenczas każdy — i śpiewał dzielnie, twórczo, nie tak jak dzisiejsi poeci salonowi! — Ten zarzut zbić, a raczéj wyłożyć przyczynę, która rodzi czyn w nim przytoczony, równie łatwo, jak było dać odpowiedź na dawniejsze zarzuty.

Bieg piśmienności, więc i bieg poezij pozostaje w najściślejszym związku z rozwinięciem ciągłem żywota całéj umysłowości ludzkiéj. Człowiek nie może wyrobić sobie życia, niespowodowanego, i niezrodzonego życiem powszechném ludzkości, dla tego to, jeżli — w poezii, nawet uzdatniony, stara się wyrobić żywioł już przekwitły — żywioł niebędący na dobie rozwinięcia, lub żywioł już rozwinięty, — natenczas będzie nieszczęśliwym twórcą.— Gdyby dzisiaj chciał kto homeryczną epopeję, albo horacijuszowskie ody pisać, mogłby zająć na chwilę, lecz nie poruszyłby serc wszystkich ku sobie, niezajaśniałby prawdziwem natchnieniem, bo ród ludzki w rozwinięciu swojem stanął na wyższym stopniu i stanowisku, niż są wspomnione cudne dla wieków greckich, a dla nas chociaż piękne, jednak nie żywotne, utwory.—Weźmy przykład jak nieszczęśliwie powodzi się *Rückertowi*, któremu nikt zapewne talentu pierwszego rzędu nieodmówi, wskrzeszanie żywiołów poezii indyjskiéj dla nas wymarłéj i na którą, nie można spoglądać z inném uczuciem, jak czcią należną dziejowemu lecz nie koniecznie estetycznemu przedmiotowi. — Podobnież *Tieck*, jeden z pierwszych talentów poetycznych, naprożno wtłaczał i wtłacza swoim czytelnikom, żywioł zmurszały wieków średnich; lecz nakoniec, dla czegoż temu dziwić mielibyśmy się, gdy widzimy że najskładniéj napisana sielanka, w któréj wierszopis prawi o Jowiszu, Junonie, Merkurym, — gdzie Filon i Dafnis wchodzą, nie może nam się podobać? Przyczyna tego, leży w *rodzie* (w naturze) rzeczy. Wieki indyjskie, średniowieczne, i świetność

sielanek, przekwitły; już ich żywioły, rozwinęły się i wydały owoce, nie mogą więc nas żywotnie zająć; podobnież dzieje się z poezyją liryczną i powieściową, obie już się rozwinęły i przestają istnieć w żywocie ludów, nie mogą mieć dla nas powabu. — Szyller w Balladzie i pieśni, Arijosto w Epopei, Boccacio lub Walter-Scott w powieści przejmują nas uwielbieniem, lecz poezija liryczna szczególniéj okazuje się przekwitłą, a wszystkie poezije epiczne zastąpione zostały powieścią. — Powieść tak-że już umiera; oprócz pani Sand nie ma Europa genijalnego powieściarza, nie jest nim ani angielski Dikens, ani włoski Manzoni, ani rój Balzaków, Sue'ow, Souille'ow i t. d. i. t. d. ani niemiecki Gutzków, Winbarg, Spindler, Refues i t. d., ani nakoniec nasz Kraszewski, a jednak cała Europa tonie w powieściach. Cóż to oznacza? oto że trzeci konar poezii, konar najszczytniejszy, w którym Kalderon, Szekspir, Schiller i Göthe jaśnieli, dramatyczność staje się żywiołem ludzkości. — Jakoż kiedy powieść, epos i liryczna pieśń nie udają się mnogości piszących, mała liczba poetów poświęcających się dramatyce powszechne znajdują uwielbienie, takiemi są: Hugo, Dumas, Bulwer, Gutzków, Halm, Zedlitz, Laube, Grillparzer, a u nas prawie jedyni w poważnym rodzaju dramatycznym działający, lubo miernie, Korzeniowski i w innym zawodzie niepospolity J. N. Kamiński. Nadto Dominik Magnuszewski jeszcze przed ogłoszeniem dzieł swoich ma już powszechną sławę, bo w rodzaju drammatycznym poważnym pisze.

Jeżeli te uwagi mogą dowieść, że odtąd tylko dramatyczny rodzaj ma żywotną działalność na powszechność, jeżli mogą objaśnić przyczynę ukazywania się tak małéj liczby poezij lirycznych, epicznych lub powieści dobrych, na olbrzymią ilość pisanych — należy nawzajem napomknąć, dla czego teraz dramatyczność jest żywiołem poezii rozwijającym się, i dla czego wnosimy, że *ten* żywioł wiecznie istnieć będzie.

Jużeśmy to powtórzyli kilkakroć i powtarzać nieprzesta-

miemy, iż poezija, a w ogólności umnictwo w swojém rozwinięciu, przechodząc przez trzy wielkie stanowiska, odpowiedną dążność i tożsamość w przyrodzie okazywało z Budownictwem, Rzeźbiarstwem i Umnictwem uczuciowém. — Trzecie stanowisko, czyli okres Umnictwa Chrześcijańskiego, przeszedł w pod-okresy: podmiotowy odpowiedny malarstwu, przedmiotowy odpowiedny muzyce, a od czasów Schillera i Göthego wchodzi w pod-okres widzowy czyli idealny t. j. odpowiedny poezii. Lecz jako łańcuch Umnictwa uczuciowego, rozpada się na trzy ogniwa, malarstwa, muzyki i poezii; tak poezija trzy przedstawia poddziały, któremi są liryczność, epiczność (t. j. epopeja i powieść) i dramatyczność, będąca szczytem dwóch poprzedzających rodzajów. Wiadomo jest, że równie malarstwo jak liryczność są podmiotowości, a epiczność równie jak muzyka przedmiotowości, płodami, poezija i dramatyczność w szczególności są odpowiedne stanowisku bezwzględnemu, widzowemu, idealnemu, są zrodzone przezeń. W pierwszym więc podokresie stanowiska Umnictwa uczuciowego, czyli Chrześcijańskiego, liryczność, w drugim powieściowość (a w trzecim t. j. obecnie dramatyczność głównie) rozwijały się i dla tego najwyższą jaśniały świetnością, któréj teraz ustępując z żywotnością, przelewają na dramatyczność -- lecz ta nie przekwitnie jak one, bo będąc szczytem umnictwa, przeminie chyba z jego skonem, — a ten nastąpić może tylko ze skonem rodu ludzkiego.

Jeśli się zgodzimy na takie pojęcie i stanowisko utworów dramatycznéj poezii, zgodzimy się że dziś każdy czujący w sobie siłę k' temu, winien się w tym rodzaju kształcić i rozwijać, zostawując pieśni o słowikach i strumykach, równie jak sześcio-tomowe opisy, wiekom minionym; a wtenczas wschodząca piśmiennictwu naszemu tak piękna jutrznia zabłyśnie żarem słońca i wyższémi nad dotąd znane podąży tory.

Podobne uwagi miał Gutzków bez zaprzeczenia na myśli, kiedy to ówczasowe działanie literackie swoje rzucając,

jął się do rodzaju dramatycznego, któren zaraz arcydziełem wzbogacił, — i podczas gdy mógł, działając w innych rodzajach, nie zasłużyć sobie na wspomnienie, teraz jako dramatyk, pamięć przyszłości sobie poświęconą bez zaprzeczenia mieć będzie. Najpierwszym jego w tym zawodzie utworem jest *Nero*, poemat zasługujący na wielką uwagę, z powodu śmiałego i nowego toru jaki w nim obrał piewca; jeżeli mówimy toru nowego, jest to bez zaprzeczenia bardzo względne. Już Göthe i Heine, byli wskazali, iż w poezii użycie najswobodniéjszéj formy, czyli zmienianie sposobu oddania, stosownie do uczucia oddać się mającego, wiele przyczynia poetyczności. — Wiedzieli o tém Schiller, Kalderon i Szekspir, lecz u nich użycie formy swobodnéj nie było koniecznym zastrzegiem piękności; obecnie poezija, a mianowicie dramatyczna, stawszy się żywiołem czasu, poruszać się jedynie może w postaci nieskrępowanéj, stąd to pierwsza wielka ważność poematu Gutzkowa, iż w nim wówczas młody i nieznany Piewca, podążył tak nową i mało używaną drogą. Drugą z zalet samoistności Nerona, jest genijalne lubo mało, a prawie nawet zupełnie nie poetyczne skreślenie świata rzymskiego. — Podobne już był Szekspir wprowadził, lecz u Gutzkowa inny ono pozór przybiera; i tak Szekspir, malując świat w *Cezarze*, *Korijolanie* i t. d. nieprzywiązuje się bynajmniéj do miejscowości i do prawdy historycznéj względnie ukształcenia znajomości ówczesnych. Zegary w Rzymie biją, ludzie sobie jak Londyńskie John Bule żyją i rozmawiają — owo zgoła, są to istni Anglicy przybrani w togi rzymskie, a jednak za prawdę pięknie im w tych długich togach, i choćby nawet kazał Szekspir Korijolanowi z armat strzelać, nie byłby on mimo to mniéj wiernym obrazem bohatéra rzymskiego, bo wszyscy ludzie, mimo różnych typów narodowości, mają rysy sobie wspólne, które są u Szekspira szczególnie wybitne; gdy przeciwnie, czasy i narody nikną w jego obrazach. Podobnież postępuje Kalderon, ale jego zarysy nie mają za-

dnego podobieństwa z charakterami różnemi narodów i czasów malowanych, gdyż podmiotową barwą osłaniając wszystkie wypadki i znamienności, nie może jak tylko jednego z ludów ziemskich stawiać obrazy. Ktoby uwierzył że Jego Semiramida nie jest hiszpanką, a Zygmunt, królewicz naszego kraju, współrodakiem Kalderona, niemiałby chyba całkiem o różnicy charakteru narodów i czasów wyobrażenia, — a jednak, to co wadą jest dziejową u Kalderona jest zaletą poetyczną. — Gutzków dalej posunął sposób oddawania minionych czasów używany przez Szekspira, — nie tworzy on jak Piewca *Lekarza swojego honoru*, postaci prawdziwie poetycznych, lecz obrazuje spółczesność, nadając jéj maskę rzymską. — Pomijam anachronizmy, za te pedantyzm tylko może się gniewać, poezii one nie szkodzą ani zalet nie dodają, słowem są obojętne, lecz wymienimy dla poznania ducha poematu Gotzkowa, iż Seneka pije grzane piwo, — Ojciec jeden, postępuje zupełnie, jak jest zwyczajem w Niemczech, z zaręczynami córki. — Poeta przytacza wiersz Szyllera »*Auch Ich war in Arkadien geboren!*« filozofowie prawią mową Mędrców niemieckich, wystawiając w karykaturze wszystkie tych śmieszności, — nawet główne osoby, Nero i Vindeks, — mają niezmazalny typ niemiecki, — lecz nim rozwiniemy dalsze uwagi — przytoczmy treść poematu.

»Zadrzyjcie« woła Lokusta w prologu.— »Zadrżyjcie, wy co wsparci na marmurowéj siedzibie, ciekawym wzrokiem przenikniecie po za zasłonę! niech się ona wznosi! ja pramatka zbrodni i zbrodniarzy, wywołam dzisiaj całą okropność przeszłości! Zbudź się smętny blasku księżyca! ty co przedrzyźniasz światłu dziennemu! tajnie drzymiące w łonie nocy zbudźcie! Rój duchów się przybliża. — Co, chociaż niby z krwi i ciała ulane, przeżyły swój czas i są tylko upiorami — lecz patrzcie na nie dobrze! bo co snem w natchnieniu, prawdą się staje w dziejach!« — I wznosi się obsłona, a Rzym sterczy przed nami.

I. Ach jakaż roskosz przejmuje młodzieńca co w rodzinne powraca strony! to Julijus *Vindeks*, dawniéj zgryźliwy i ponury, dziś wesoły młodzian, od czasu gdy zwiedził północne kraje — z pełném sercem — Matkę, Ojca, kochankę powitać dąży, — i spotyka, dwie trumny. — To Matka jego, — to Ojciec jego, — potępieni a zabici przez Trybuna, który się zbliża! krew Ojca o pomstę woła — Młodzieniec zabija Trybuna, i poznaje w tym, co śmierć Ojcu zadał, najlepszego swego przyjaciela! — tak to pierzchają marzenia młodości!

II. Gdzież jesteś Popeo? gdzież kochanko moja? wiesz Ty jak to się serce ścina, gdy się wszystko straciło na świecie? Ojca, Matkę, przyjaciela! — Już tylko Tyś została Julijusowi — on w Tobie ma świat! — Czyżeś mu wierną? — Noc zapada, on śpieszy do Ciebie! O kobieto! całe szczęście młodzieńca zacnego! a na twém łonie usypia marzący Nero! o kobieto! Ty czuła, Ty wzniosła niegdyś, nie ze łzą żalu, lecz z zachętą do rospusty witasz Juliusa! zmieniło się! — lecz Nero się budzi — Julijus uchodzi.

III. I dąży w ciemną puszczę — tu spotyka pustelnika, wielkiego *Tacyta;* jak-że sprzeczne ich istności! jak sprzeczne z pełnym śmieszności światem, co się przed naszemi oczami przesuwa.

IV. Ruch w całém mieście, — jak karłowate tu zajęcia! jak czcze napuszonych filozofów nauki, wśród nich z rozkrwawionem sercem przechadza się Vindeks, i Nero z rozranioném sercem, — bo chociaż on nie jest nieszczęśliwym, chociaż wszystkiemi włada, czuje w sercu boleść, bo tym tłumem, co tu słucha mowy Szarlatanów, co nie zna wzniosłości uczuć, pogardzać musi.

V. I zmienia się scena naszego widzenia — huczne zabawy, bale, maski, widowiska, świat cały snuje się przed nami, a w nim rozpaczający Vindeks, łudzony przez niegdyś skromną i czułą, dziś rospustną Popeę — i Neron marzyciel,

co pogardza wszystkiemi, bo wyższy nad nich i niezrozumiany od nich. —

VI. Możeć poeci zrozumią cię Neronie? o nie, tyś marzyciel, tyś rozdrażniony i okrutny, szalony lecz i wzniosło myślny — porzucić ich oto otoczył cię ich tłum, — niepojmują cię, drżą na twój widok i uchodzą.

VII. i VIII. I słusznie że drżą — oto Seneka i jego żona weseli starzy, dziś z rospaczą przepełnionem sercem konają — oto Popea twoja żona, dręczona wyrzutem spomnienia minionéj przeszłości, dręczona myślą że matką zostanie podczas gdy Jéj się chce rospustować, Popea ginie z twéj ręki

IX. Lecz Vindeks straszny bój rospoczyna, — oto naczelę wojska, drzymie w namiocie — i widzi Popeę Jéj ducha! Ach jakiż stan jego okropny — dziś bitwa los Rzymu rozstrzygnie on pyta ducha kochanki o przyszłość, lecz duch niknie. — A oboz, zdaje się być światem śmieszności i zepsutego pożycia — bitwa następuje, Vindeks pobity przebija się.

X. Lecz oto w Rzymie niemniéj okropny widok — Oto Rzym, patrzcie, w całéj komicznéj pełnéj zdróżności postawie, oto Rzym, istny obraz spółczesnego pożycia, w kirną się nagle barwę obleka. — Neron go podpala — Ogień niszczy wszystko a Cesarz rospływa się nad widokiem co mu pożar Troi przypomina. — Ach cudny okropny i błogi widok, i Neron w téj roskoszy niemiał-żeby skonać? on pragnie śmierci on żąda śmierci, — i ginie, roskazawszy się zabić, — rospływając się w natchnieniu i uroczym widoku.

Taka jest osnowa i sposób oddania w poemacie Gutzkowa. —

Nie jest więc jak widzimy poemat, bez wielu zalet. Wykonanie scen poważnych i smutnych celuje, tragicznością, jasnością pojęcia położeń, i wierszem, zmiennym, pełnym uniesienia. — Oddanie scen śmiesznych, celuje rozmaitością, wydrwieniem charakteru Niemców, lecz jest w ogólności na ciągnięte, psuje wrażenie i roskosz, jaką w czytaniu miejsc po-

ważnych przejęci jesteśmy, a w niektórych miejscach staje się nawet nieznośném. — Pojęcie charakterów i ich oddanie zasługuje nietylko na pochwałę lecz na głęboką uwagę krytyków. Seneka, jego żona, Trybun i inne osoby, nie są jak ze szkicowane, zręcznie, śmiało, prawdziwie, lecz tylko trzy główne charaktery oddane są zupełnie, — temi są Nero, Vindeks i Popea. Wszystkie trzy nie są jak jednym charakterem różnie rozwijanym. Nero jest to marzyciel poeta, pełen natchnień i uniesień, odgadujący prawdę, który widząc całą podłość ludzi których zna, całą śmieszność i odrażającą brzydotę w ówczas tak już zepsutych i zniewieściałych Rzymian, traci duchowy kierunek żywota, rozdwaja się wsobie, i umysłem bujając w dziedzinach poezii, najszczytniejsze wydaje *myśli*, sercem zaś spoglądając na skarłowaciałych ludzi, pogardza niemi i dręczy ich. Vindeks, jest równym marzycielem jak Neron — lecz kiedy upadek Nerona, już w poemacie Gutzków za dokonany przyjmuje, kiedy Neron, marzyciel, natchniony i zarazem kapryśne dziecię i okrutny człowiek, — ukazuje nam się w rozwinięciu swéj duszy, Vindeks, przed naszemi oczyma przechodzi przez nieszczęścia, traci dążenie wzniosłe serca, i kończy samobójstwem z rospaczy, kiedy Neron kończy samobójstwem — z szału, ze zbytecznego rozmarzenia. —

Popea, dawniéj równie czuła, równie poetyczna dusza jak dwaj bohaterowie, jest jeszcze powtórzeniem charakterów już oddanych, — lecz nie przez nieszczęścia, nie przez zawiedzenie marzeń upadłych, lecz — przez rospustę zgubionych.

Oddanie i rozwinięcie charakterów jest w ogólności wyborne. — Pojęcie charakteru Nerona lubo zdaje się mało wierne historyi, jest genijalne.

Wystawienie więc świata Rzymian jako świata spółczesnego, nam, jako obrazu niemieckich charakterów, — śmiałe pojęcie, znamionności głównych osób, — a nawet niekiedy zręczne wysnuwanie zajść smutnych ze scen wesołych i śmiesznych,

stanowią główne zaletę Nerona jako poematu, — zupełna władza nad sposobem oddania osnowy jest zaś główną jego zasługą jako poematu dramatycznego. —

Zgodnie z rozumowaniami na początku niniejszych uwag wysnutemi, twierdzimy iż przyczyną istotną wielkiéj wartości pod względem umniczym Nerona jest to, że został oddany w formie dramatycznéj. — I zaiste mocno jesteśmy przekonani, że w powieści, forma będąc zcieśnioną nie może tyle przyłożyć się ile w drammie do wzniesienia osnowy. Neron przelany w powieść, albo w epopeję, byłby szkieletem bez życia, byłby postacią martwą i raczéj upiorową, niż dzielną. — W nim rzeczywiście osnowa ogranicza się na dwóch czy trzech obrazach nieszczęść Vindeksa, resztą jest śmiałym szkicem świata, lub psychicznem i głębokiem rozwinięciem charakterów. — Dość rzucić na jego osnowę spojrzenie, by uznać jakby złą była epopeja, jak nędznym romans, osnute na wątku, treść jego składającym. —

A tak dzieło, któreby niezawodnie, mniéj niż mierne, jako powieść lub epos było, stało się niemal jedném z najznakomitszych spółczesnych li przezto, że je pełen zdolności piewca w formę dramatyczną uchwycił. Nie jest że to uderzającym dowodem, iż poetyczność, daleka od porzucenia dziedziny ziemskiéj, istnieje w niéj i rozwija się, lecz w formie silniejszéj nad dawne! Nie jest że to stwierdzeniem rozumowań iż czas rzucić zmurszałe szkielety w które jeszcze usiłują myśli wtłoczyć ludzie, iż czas liryce i powieści dozwolić zadrzymnąć i ledwie czasem występować, a dać dzielny popęd poezyi, w Jéj torze śmiałym i samoistnym?

Lecz poznajmy przez parę przykładów, jak Gutzków włada nad osnową obraną, jak miejsca pojedyncze wykonywa.

Z RODZAJU POWAŻNEGO

OBRAZU PIERWSZEGO, ZAKOŃCZENIE.

Vindeks.

. . . .

Ach mówią że świat stoi
W stosunkach swoich źle,
Niech każdy o tém myśli, co sam chce —
Me serce, żadnych ciosów się nie boi.
To co tu w Rzymie,
Zastrasza, — zaraz, w duszy burzach zdrzymie!
Gdy kto, jak ja, — w rozległe równiny
I w góry zjéżone, przez mgliste obłoki
Skieruje kroki,
I widzieć będzie cuda,
Bajeczne gryfy, co strzegą złota dziedziny! —
Smutek to kaprys, — niech życia ułuda
Niech podróż z domu i trosk was swobodzi,
Idźcie do *Kolchis* gdzie piasku bałwany
Przez *Medei* kocioł cudnie zczarowany,
Są wypalone do piekieł głębiny!
Spojrzcie na tonienie łodzi
Gdy po bałwanie pontyjskiéj równiny
Spiętrzonéj burzą ginie w powodzi;
O gdy dziwy Azyi, dobrze zobaczycie,
Nieszczęścia wasze w Rzymie, sami wyszydzicie!

(Zbliża się do domu rodziców, wynoszą trumnę)

O jak-że losy, — mowie urągają,
O przyjaciele, wszak-że mnie powiecie
Dokąd! i kogo w téj trumnie niesiecie.

Tragarz.

Smutek tu w domu mają!
Stary jegomość — nie do ratowania;
Więc Kornelija, — chciała go wyprzedzić
By dlań w grobie urządzić posłania,
O które inaczéj musiałby się biedzić.

Vindeks.

Kornelija! Matka! na Boga czekajcie,
Łód spotykają me usta zarzące:
O jeszcze chwilę! posłuchajcie!
Uchodzą szybko, jakby powietrze rażące!
Ostatni szczątek wyrwało nadziei
Téj, któréj — biada za nadto powoli!
Dążyłem cieszyć, dni smutku, niedoli!
A jeżlim pojął głos ptaka zawiei
I Ojciec w śmierci objęciach już kona!
O śpieszmy prędzéj, — przycisnąć do łona,
I wlać mu życie, miłością wgłąb łona!

(drugę trumnę wynoszą lecz prędzéj)

Zapóźno! to Ojciec mój!
Ach jak-że szybko ta trumna ulata!
Więc już stracony cały życia znój!
Nadzieja, szczęście, i miłość dla świata!
Czekajcie! czekajcie! jam jego dziecie!
Jam cieniem jego — On to moje życie!
Uchodzą jak upiory!

A ja skamieniały, —
Odurzony! może to złudzenie!
O nie nie, tu ślady zostały!
To krew! Co widzę! krew? — toczy się w strumienie.
Więc to zabójstwo! nieprawne! zgwałcenie!

(Trybun się ukazuje)

To on — zabójca! giń!
Twoja mi odpłaci krew
Najdroższą na ziemi krew!
To roskosz zemsta! — giń!

Trybun.

Niebrońcie mnie,
Niech — zemści syn
Zdrój ojca win,
Niech cios jego, dotknie mnie!

(po walce Trybun ginie)

. . . .
Przyjm rękę zimną!
I milczące pozdrowienie —
Jam twój Pylades, mój Oreście! mój Julijuszu!

Vindeks.

Mój najdroższy — i znienawidzony
Sabijus Cassinus! takież nasze powitanie!
O tyś mnie zabił, — drogi, — nienawistny

O żegnam ciebie wykłamany śnie,
Nadzieje młodości!
Roskosze, radości,
Świat w méj istności zniszczył mnie!
. . . .

Z RODZAJU KOMICZNEGO

z OBRAZU SZÓSTEGO, ZAJŚCIE MIĘDZY POETAMI a KSIĘGARZEM.

(poeci śpiewają himn, w którym rospływają się nad szczęściem jakie osiągną z nieśmiertelnéj chwały).

Księgarz.

To mi się bardzo podoba; — my księgarze najlepiéj lubimy kiedy się panowie samą sławą nasycacie.

Piérwszy Poeta.

Bardzo tanie, ukontentowanie!

Drugi Poeta.

O gdyby ci chciano na cześć kolumnę wystawić ze złota które poetom za ich prace dałeś, byłaby bardzo małą!

Księgarz.

Mnie więcéj byłaby wielkości fajki! macie panowie słuszność! Ależ przyznajcież sami, czy dla tego gorsze tworzycie wiérsze, że wam się za nie mniéj płaci? O moi panowie! Homer niebyłby mniéj genijalnym choćby był za arkusz, mniéj o jeden *Louis d'or* dostał.

Trzeci Poeta.

Co to za dziwna mowa! Cóż nam przyjdzie ze świątyni sławy, jeżeli przynajmniéj tej-że podłoga nie będzie talarami wybrukowaną!

Humorysta. (ze znaczeniem)

Jak-że Waćpan myślisz? w jakim stylu zbudowana jest świątynia sławy? w doryckim? czy w jonickim?

Księgarz.

Przewybornie! Jest to uwaga humorystyczna, a przyznam się panu, żart zabawia publiczność czytających! — Rozważanie przedmiotów będących pod figurą, jakby rzeczywistemi były! to nie zły koncept! Lecz, cóż naprzykład można powiedzieć o piękności gdy w oczy *wpada*.

Humorysta.

Że jest bardzo niezgrabną!

Księgarz.

Wybornie! To jest dopiero człowiek! pożytek kojarzy z przyjemnością! ilekroć wplątam się w wydawanie wierszy, — buduję zamki na lodzie!

Humorysta.

I jakiż-że zasad używasz budując na lodzie! co w ogólności o budownictwie lodowem powiedzieć można!

Księgarz.

Ach powiedz nam Waćpan co jeszcze!
(Księgarz zapisuje tajemnie w pularesie mowę humorysty)
. . . .

Te dwa wyjątki, staraliśmy my się, co do miary, wiersza, toku prozy i myśli zupełnie wierniej oddać, dla podania, nieznającym Nerona czytelnikom, jakiego bądź o nim wyobrażenia.

Edw. Dembowski.

Des Meeres UND DER LIEBE WELLEN.

Poemat dramatyczny Frańciszka Grillparzera.

ODDZIAŁÓW 5. — WIEDEŃ 1840 R. W 8ce STR. 144.

(PRZEGLĄD)

Jeżeli stanowisko jakie obecnie Krytyka Grillparzerowi naznacza nie jest tak znakomite jak to, które mu przypisywano lat temu kilkanaście pochodzi to stąd zapewne że olbrzymi postęp który od lat dziesięciu piśmienność niemiecka czynić nie przestaje — żąda samoistniejszych myśli i dzielniejszego wyobrazowania śmieléj rozwiniętych myśli.

Grillparzer urodził sią 1790 r. w Wiedniu i tam-że dotąd jest urzędnikiem. Wystąpił na widownią piśmienną wczasie obłąkań literackich przez szały Szleglów, Wernera, i Müllnera, sprawionych i dla tego chwycił się idei Fatalizmu. Die Ahnfrau, piérwszy jego poemat dramatyczny znany i wprzekładzie na naszą mowę p. n. Matka rodu Dobratyńskich jest słabém naśladowaniem Müllnerowskiéj die Schuld, do któréj domięszane wyobrażenia świata Zbójeckiego. Matka rodu nie jest jakkolwiek bądź bez działalności w przedstawieniu, użyty w niéj na Wzór Müllnerowskiéj Winy trochéj sprawia wybitność uczuć. Dział ostatni, zbliżający się do utworów hiszpańskich mieć może tę zaletę iż bardziéj jest uczuciowy niżli inne z idei fatalizmu wynikłe poemata.

Po napisaniu Matki Rodu, uznał sam Grillparzer czczość, idei fatalistów, zwrócił się więc do odbicia w dramatycznych utworach świata greckiego. To zadanie mają »Safo« »Złote runo« i Bałwany Morza i miłości, które obecnie przed sobą mamy.

Lecz w Grillparzerze dwa jeszcze inne ukazały się kierunki; w swoim Ottokarze niezbyt szczęśliwie w przedmiotowéj formie chciał czasy średniowieczne oddać. W Bankbanusie »wiernym słudze swego pana« i w komedii Biada temu kto kłamie (Wehe dem der lügt) w któréj uchwycona jest strona poważna rzeczy, i paważnie przeprowadzona, występują żywioły które już dawniéj były właściwe Grillparzerowi. Lecz jako w Ottokarze, świat średniowieczny w pojęciu jego przedmiotowym uchwycony został tak w poemacie dramatycznym *Sen Życiem* (Der Traum ein Leben) cały żar podmiotowości odbija się w silnych rysach, które już okazały się w wykonaniu Matki rodu. *Sen życiem* zapowiadał olbrzymi postęp talentu Grillparzera, który na wzór ziomków swoich Zedlitza i Halma, ku Mistrzom hiszpańskich zaczął się zwracać. Byłoby niesłusznością niemieć w Grillparzerze nadziei chociaż znowu do świata Greckiego powrócił w ostatnim swoim poemacie którego przegląd dać zamierzamy. — Poemat ten jest osnowy nader prostéj. Hero, zostaje kapłanką, albowiem nie kochana od Ojca i brata nie mogła w ich domu pozostać. W chwili wyświęcenia. Naukleros i Jego przyjaciel Leander cierpiący zadumę (melancholiję) zbliżają się do niéj i ostatni przejęty zostaje miłością.

W dziele drugim widzimy spotkanie Leandra z Herą w gaju poświęconym bóstwom; Hero skłania się do pomówienia z nim chwilowego, które nadejście Kapłana stryja Hery przerywa. W dziale trzecim, Leander w Wieży Hery się ukazuje, przepłynął on morze, wiedziony światłem Lampy pałającéj w oknie Wieży, przybył tu, i powstaje w lubé rozmowie z Herą.

Lecz spostrzeżono się o bytności obcego u Hery, jéj roztarguienie, powieść strażników rodzi podejrzenie w Stryju, który gasi za nadejściem nocy lampę podczas zdrzymania Hery. — Napróżno Naukleros stara się wstrzymać Leandra, choć światłem nie wiedziony rzuca się w morze i tonie burzą pognębiony. A Hero z brzaskiem przebudzona znajduje u stóp wieży ciało martwe kochanka i życie w rospaczy kończy. — Taka osnowa rozciągnięta na pięć aktów rodzi naturalnie pochód nadzwyczaj powolny i mało zajmujący.

Powolne działanie nie jest jednak jedynym błędem poematu Grillpurzera, Pomięszanie, dwóch światów Greckiego i średnio wiecznego staje tu się usterkiem, równie jak w Safonie i »Złotém runie.« To co u wielkich wieszczów było powodem najważniejszych zalet, władzy nad formą i osłonięcia utworu, blaskiem najszczytniejszéj poezij (Narzeczona z Messyny, Ifigenija) wyrodziło się u Grillparzera w błąd. Niezdołał on bowiem, w żadnym utworów zlać w jednę całość harmonijną, dwa odrębne światy, tak jak tego zadania nader trudnego dokonał, Schiller i Göthe. Charaktery nie są bynajmniéj, szczegółowe, rozwinięte, dzielne, są to maski włoskiéj widowni, ogólne określenia znamionności które bynajmniéj Grillparzer w żywotnym związku ze światem wystawić niezdołał. Uczucie prawdziwie średniowieczne, rycerskie, rozwija się na tle starożytnym, i to jednę z głównych piękności, poematu stanowi.

Podwzględem formy nie przedstawia podobnież nic nadzwykłego poemat rozważany, jest tu użyty jamb bez rymowy, rozwłekły, lubo wykończony i piękny, forma klassyczna Grecka, uczyniona nieznośnie rozwlekłą a przeto nudną. Osnowa nie będąc ani poetyczną ani tragiczną, nie może zająć, ani wznieść ani rozczulić gdyż żadnego celu wyższego poemat nie ma lecz wprost przypadek utonięcia i tyle kroć rozwijane uczucie miłości maluje. Zaletą jedyną poematu jest ogniste uczucie niektórych miejsc pojedynczych, które daje

nam ciągle nadzieję iż Grillparzer, w nowych dążeniach swoich potrafi wznieść się nad swoją dotychczasową niską dziedzinę. —

Dla ukazania ducha poezii w »Bałwanach Morza i miłości użytéj mały wyjątek w przekładzie przytaczamy.

Hero rospacza po śmierci Leandra, Stryj nakazuje jéj milczenie.

Hero.

Zamilczyć! o nieszczęściu i o zgubie mojéj?
W zbrodniarzy zgrai, znaleść się zbrodniczo?
Nie! wołać będę w cały świat szeroki,
Com miała, com straciła, ilem ucierpiała
Co za niedola, jaki los mnie gnębi!
Przeklinać będę ciebie, aby wiatry
Zaniosły przed Tron nieśmiertelnych skargę!
Tyś to go zabił! Ty w przewrotne sidła
Zwabiłeś zręcznie, aby był zgubionym
Lecz gdzież on? — biada! ja chcę za nim dążyć
(wprowadzają Nauklerosa)
Luby młodzieńcze! szukasz przyjaciela
Tam był! — zabity, lecz go stąd wynieśli

Naukleros.

O bólu!

Hero.

Późno, załamywać ręce!
Zdziwionyś? skarżysz? zbyt niedbały bracie *)
Na wzburzonego morza, rzucił on się łono,

---

*) *Bracie* użyte zamiast przyjacielu, niedbałym zowie go Hero dla tego że dozwolił Leandrowi rzucić się w Morze.

Niewsparty niczem!
Bez życia go znalazłam na wybrzeżu tutaj
A jeźli spytasz, kto go zabił? — ten tu
(wskazuje na stryja)
I ja kapłanka! Meandra córka
Ja Hero! — myśmy go zabili . . . . . .
. . . .
O płakać będę, póki z łez mych morze
I z krwi zbolałéj, obwieść mnie nie zdoła
Tak straszne i głębokie, tak zabójcze morze
Jak to co Jego ciało pochłonęło!

Neukleros.

Leandrze! drogi przyjacielu!

Hero.

O! wyrzecz *»On był wszystkiem«* to co pozostało
Jest nikłym cieniem ledwie jest samą nicością
Wzrok jego słońcem, oddech był powietrzem
A jego ciało, siłą działającéj rody;
Żywotem jego życie, życiem twojém, mojem
Wszech świata życiem. W chwili Jego skonu
I my pomarli!
Niedbały przyjacielu — pójdź za jego ciałem
Za naszem ciałem, pójdź pójdź razem ze mną!

Edward Dembowski.

GEDICHTE VON ADOLF RITTER VON TSCHABUSCHNIGG.

(PRZEGLĄD)

W pięknėm drugiem pomnożonėm wydaniu Wiedniu z r. 1841 oglądamy poezije Tschabuschnigga. — Nie jest nam wiadomo czy poeta sam o drugie to wydanie się postarał czy też żądała go powszechność.

Cóż kolwiek bądź znajdujemy, w tych poezijach wiele uczucia, dość twórczą fantaziję, lubo ani na stanowisko ani wogólności na wszystkie dość przekwitłe myśli autora zgodzić się niepodobna. Autor nie jest wieszczem nowych dzielnych idei, owszėm nie myśląc o teraźniejszości, zapuszcza myśl swoją wprzeszłość i lubo Jéj odbicia nie podaje, duch onéj odległéj rycerskiéj przeszłości przewiewa jego podmiotowość któréj obrazem są niniejsze poezije, napisane łatwo, uczute głęboko.

Pod względem formy poezije Tschabuschnigga, przedstawiają niekiedy mniéj zwykłe użycie, obrazów, i zwrotów stąd też nie są bez wartości, — w ogólności autor zdaje się należyć do poetów szkoły Szwabskiéj jednak bynajmniéj ściśle ich charakteru ogólnego się nie trzyma. Stąd też częstsze uniego wejście w barwę Orijentalną lub uniesioną, hiszpańskich piewców.

Za potwierdzenie zdań niniejszych służyć mogą nie które przykłady tutaj przytoczone, wyjęte ze zbioru o którym mowa.

1. NAD GROBEM.

Grób! — tak zmroku pełne, znajome, schronienie
W niem nie ma radości ani też boleści
Jak-że bym chętnie spoczął, gdzie chłodne milczenie
Spokojem serce popieści,

Ze drżeniem ludzie na grób spozierają
Choć tyle w życiu do cierpienia mają
Mnie nic nie braknie, wszystkiegom używał,
A jednak w grobie chętnie bym spoczywał!

2. ROMEO i JULIJA.

Nienawiść wiedzie, światem i ludźmi kieruje!
W Weronie, nienawiścią od wieków dwa rody
Pałając k' sobie, dziedziczyły z Ojców
Nie przyjaźń dawną!

Wśród burzy jednak Miłość jest bezstronną
Cóż ją żywioły obchodzą padołu!
Cóż imie, ją obchodzi? — cóż ludzi mniemanie?
Nie pojmie, ona nienawiści!

Już niebo, błogosławi, uczuciu miłości
Choć ciężką koléj ma do przebieżenia
O nie ulegnie chyba losu złości. —

A miłość nawet, w śmierci swéj zwycięża
Patrz — oto jeden grób strasznéj nicości
Juliję objął, i Romea męża!

3. SEN O RÓŻY.

Dla czegoż jeszcze o Róży sen miły
Nawiedza czasem me ciężkie powieki,
Gdy moje róże powiędły na wieki
A sztuczne róże, mą przyszłość olśniły?

Dla czegoż marzę, o dolin rozświcie,
O pełnéj życia i uczuć przyrodzie,
O jasnym, wiosną sklepień, Nieba szczycie,
O róży, piérwszéj wśród kwiatów, w ogrodzie;

Gdy moja Róża, — przez łzawe spojrzenie
Promienną twarzą ku mnie się zaśmieje,
Lecz tylko chwilę — bo wraz świat rozwieje
Szczęśliwe, krótkie o Róży marzenie.

Zdaje nam się, że i przytoczone przykłady dowodzą iż rodzaj, w którym najwięcéj zdolności ukazuje Tschabuschnigg, jest smętno-uczuciowy. —

E. D.



RYS
rozwinięcia się pojęć filozoficznych
W NIEMCZECH.

(ciąg dalszy)

FILOZOFIJA BEZWZGLĘDNEGO STANOWISKA.

Widzieliśmy olbrzymi postęp umysłu ludzkiego, od czasów stosunkowo tak słabych w samodzielności myślenia, od czasów Kanta, aż do chwili, w któréj Schelling, jako wschodzące słońce zajaśniał na widnokręgu umysłu, w jednéj chwili zmieniając cały ogrom pojęć w dziedzinie najżywotniejszego rozwijania potęgi ducha, — w filozofii.

Lecz ten postęp jest jeszcze stosunkowo zbyt słaby i nieznakomity w porównaniu do onego, który się wykazuje w przejściu od dzielnéj myśli Schellinga, do potęgi filozofii stanowiska bezwzględnego, czyli absolutnego, albo widzowego t. j. idealnego. Tu wszystko jest samoistne i samodzielne, wszystko tchnie życiem i całą pełnią prawdy i miłości.

Po zajaśnieniu Schellinga w piérwszym okresie działań Jego (o obecném, jako ledwie rospoczętém, nie mówimy wcale) nastąpiła w dziedzinie myślenia, długa pomroka; przesadzano i wykrzywiano zdania Mistrza, zdawano się sprzysiądz w niechęci pojęcia Jego filozofii, i sam Schelling się uskarża iż nikt go zrozumieć nie chciał, czy nie mógł. A jednak tę jednostronność uczniów i naśladowców swoich, przejął sam Schelling, i wbrew prawdzie, może miłością własną powodowany, potępił układ Wiedzy z łona Jego pomysłów wynikły,

układ nieskończennie od Schellingowskiego wyższy, słowem filozofiję bezwzględnego stanowiska.

Jéj Twórca należał do stronników Schellinga, pojął Jego myśli, jednem orlem ducha pierwotworczego spojrzeniem i dla tego nie poprzestał na nich, lecz stworzył nowy układ, podążył samoistnym torem, a owocem myśleń Jego jest cały ogrom, do owego czasu nieznanych prawd, które zdaje się iż wznoszą człowieka do szczytu jego wielkości.

Lecz czyliż zachwyceni i uniesieni olbrzymiością ducha Twórcy filozofii bezwzględnego stanowiska, poprzestaniemy już na tém co on wykonał? Czyliż uwielbienia i nieśmiertelności podając mu wieniec, sami uśniemy w działaniu! i słuchając dzwięków prawd, téj niebiańskiéj muzyki, które obrot chyżych obieżnic i wir światłych komet myśli wydają, zapomnimy że one nam przewodniczyć, — nas wieść powinny, a nie zabijać! czyliż zapomnimy że i dla nas jest dziedzina myśleń i wrzących uczuć? O! takie dążenie, takie przekonanie czcić mistrza może jedynie, które ukazuje, iż prace Jego owoc wydały; sądzić że on ostatniego krańca wzbicia się ducha ludzkiego, śmiałym polotem dosięgnął; mniemać, że już wszystkie tajniki Wiedzy zbadał, byłoby-to toż samo, co nie wierzyć w potęgę ducha, gdyż-byśmy ją już za wyczerpniętą mieli. Czcijmy wielkiego Mędrca, on nam tór do poznania Prawdy wskazał, on nawet ją poznał; lecz jak-że olbrzymie dziedziny jeszcze do zgłębienia pozostają!

Uczelnia filozofii bezwzględnego stanowiska, tak-też pojmuje olbrzymiość ducha, i genijalność mistrza swojego. Czci ją, szanuje i wielbi prawdy przez Niego uznane, lecz polepszenia układu, i zapuszczanie się w badania, których dotknąć Mędrzec berliński nie mógł, uznaje za niezbędne. — Są jednak i tacy, którzy się nie trzymają téj drogi i niepostępując daléj, powtarzają tylko to, co Mistrz wyrzekł. Stąd więc między uczniami Mędrca naszych czasów istnieje rozdział. — Jedni, jakeśmy rzekli, trzymają się li tylko zasad

przez Mistrza wyrzeczonych i ci nazwani zostali *prawą stroną* uczelni, — inni nie oddalając się od zdań Jego w kwestijach, w których Mistrz nie dał stanowczego zdania, własne tworzą, i tych nazwano *środkiem;* tych nakoniec którzy nawet mniemania Twórcy filozofii bezwzględnego stanowiska, rozwijają i udoskonalają, nazwano *lewą stroną*, albo *młodą uczelnią.*

Stronę prawą składają: Gabler, Göschel, Schaller, a dawniéj Bruno Bauer.

Środek stanowi Rosenkranz; a lewą stronę: Strauss, Gans, Feuerbach, Bruno Bauer, Michelet, Hotho, Werder, Vatke, Benary, Ruge, Bayrhofer; liczeni oraz bywają do niéj August Cieszkowski, Marheineke, Henning, Echtmayer, Ruft, Rötscher, Mayer, Buhl, lecz ci prócz Cieszkowskiego, równie dobrze mogliby miejsce w środku a nawet prawéj stronie zająć, bo w pytaniach żywotnych Uczelni dotąd nie objawili myśli swoich.

Na uczelni filozofii Bezwzględnego stanowiska, skończył się już do obecnego roku, postęp pojęć myślowych ludzi, nie tylko w Niemczech, lecz w całéj Europie, w któréj jedynie poznanie prawdy kwitnie, kiedy spiekła Afryka, roskoszna Azija, wpół-dzikie, wpół-dzielne Ameryki ludy i dzicz Australii, milczą nie wydając żadnych owoców, w bujnéj niwie Wiedzy — Europa a w niéj Niemcy stali się jedynemi przechowywaczami tego świętego płomienia co w każdéj duszy człowieka, w każdem sercu żarzyć się powinien, aby człowiek stał się człowiekiem. Jedna Francija ledwie, ze wszystkich krajów, podziela z Niemcami zaszczyt rozwijania, w łonie swego narodu, filozofii, lecz to rozwijanie dalekie jest od wagi i od samodzielności tego, jaki konar najwznioślejszy badań człowieka doznaje w narodzie, u którego dzieje filozofii, obecnie rozważamy.

Niemcy i Francija są wyobrazicielami dzisiejszéj filozofii, powtarzamy. Włochcu dna kraina, Hiszpanów wojną zakrwa-

wiona ziemia, i Grecija ledwie z upadku powstająca, niewydają, nawet kwiatów filozofii. Hollandija, i ludy Skandynawskie, ledwie że korzystają z odkryć — wielkich pobratymców swoich Niemców, sami nic własnego, nic pierwotworczego nie wysnuli, — i zapewne nie prędko wysnują; pozostają nam jeszcze, prócz dwóch narodów (Niemiec i Francyi) wzmiankowanych wyżéj, Anglicy i Słowianie; lecz i u tych nie lepiéj, nie samoistniéj rozwija się myślenie.

W Anglii zapomniano dawno co jest filozofija. Czasopismo »philosophical transactions« niezajmuje się filozofiją, uchowaj Boże! lecz naukami przyrody i to pojętémi jak być może najniefilozoficzniéj. Czytaliśmy niedawno w jednym z dzienników Angielskich »o filozofii pędzenia wódki« w innym »o filozofii zawijania włosów« — *istotnie nie żartujemy*, w trzecim nakoniec »o filozofii budowania domów.« Lud tak pochłonięty praktycznêm dążeniem, zajęty jedynie przemysłem i pieniędzmi, nie może wydać Mędrca ani Piewcy. Zresztą, może i nauczanie jest jedną z głównych przyczyn zmrożenia jakie się w całéj umysłowéj dziedzinie Wielkiéj Brytanii spostrzegać daje. Kolegija Angielskie mają aż 6 godzin *na dzień*, poświęconych nauczaniu Języków Greckiego i łacińskiego; na inne, na *wszystkie inne* nauki ledwie godzina lub najwięcéj dwie *na dzień* zostają. Takie przeciążenie filologiją, zabija umysł, gnębi wszelkie natchnienie młodością płonącego serca. Gdyby nareszcie, według nowych teorij, mowoznawstwo wykładano. Gdyby użyto Genijalnych prac uczonych Niemieckich Mowobadaczy, jeszcze, do usprawiedliwienia byłoby oddanie się filologii, która tak pojęta, nosząc w istności swéj piętno wiedzy, byłaby zbawienną.— Lecz kolegija Angielskie, równie jak uczeni narodu tego, tkwią w otchłani tego co było przed laty, nie pojmują postępu, i dla tego, niedołężnym, zabijającym władze umysłowe sposobem, kilkanaście lat męczą młody umysł nad Wirgilim i Homerem, po wszechnicach głoszą iż Pope był największym piewcą, chociaż on

był tylko nędznym wierszopisem, a według Kondillaka wykładając Logikę, świadczą iż nie uczynili postępu w filozofii, i wbrew całéj Europie siłą się dowodzić, iż zapleśniałe niby rozumowania, w zasadach Kondillaka i Locke'go, są szczytem doskonałości i wzniosłości do jakiéj umysł ludzki wzbić się zdołał. Czasopisma w Anglii, są jak wiadomo, większe niż nasze obrusy na dwanaście osób, a jednak ledwie teraz, jak o czemsiś nader nowém, rosprawiają o filozofii Kanta a ledwie raczyły wspomnieć o Estetyce Mędrca Berlińskiego! — Wszechnice (Uniwersyteta) Angielskie, niezdają się bynajmniéj mieć nauki na celu; zapoznanie się wzajemne, i niejakie starcie się i zbliżenie uczniów, jest ich zamiarem. — Wszakoż tam do dziś dnia, inaczéj lordowie, inaczéj szlachta, a inaczéj biedni z Ludu, uczęszczając na uniwersyteckie wykłady, ubiérać się muszą; (!) wszakoż fanatyzm posunięty jest do tego stopnia iż *nikomu* nie będącemu wyznania Anglikańskiego nie wolno słuchać Wszechnicznych (uniwersyteckich) odczytów, a wakacyj na rok nieledwie więcéj jest niż czasu nauk, i tak: w Kembridż np. co sześć tygodni nauki jest trzy tygodnie wakacyj, prócz tego jest jedna trzymiesięczna wakacija w lecie, po któréj znowu trzy miesiące na wykłady nie uczęszczać jest dozwolono; nadto na tydzień nauki, dwa dni — prócz niedzieli, wolno niebyć na wykładach. Tak więc nie ma jak dwa miesiące rzeczywistéj nauki na rok, przypuszczając że uczeń ze wszystkich dozwolonych wakacyj korzysta. Że zaś, trzy miesiące letnie i trzy miesiące drugie, z wakacyj trzytygodniowych wynikające, muszą być stracone, przeto uczeń, przy najlepszéj chęci, tylko sześć miesięcy na rok uczyć się może.

My, Słowianie, jakkolwiek we względzie filozofii wyżéj nad Anglików stoimy, ponieważ ją pojmować zaczynamy — stoimy jednak niestety! jako początkujący zbyt nisko, tak iż daleko nam do tego, byśmy za jéj przedstawców uchodzić mieli.— Wprawdzie dwóch znakomitych spółczesnych Polaków,

zyskało sobie, w zawodzie filozoficznym, sławę europejską — ale obadwa do piśmienności Niemiec, prędzéj niż do naszéj, zaliczonemi być mogą! gdyż w mowie germańskiéj tworzyli!! Pierwszy (August Cieszkowski) w filozofii powszechnéj ważne zajmuje stanowisko, na którego rozwagę, przy skreśleniu, rozwijania się uczelni filozofii Bezwzględnego stanowiska jeszcze powrócimy, albowiem on pomysły Mędrca Berlińskiego posunął daléj. Drugi, (którego pomysły czytaliśmy w języku niemieckim, a następnie niektóre z pism jego w mowie naszéj), dotąd, nie okazuje téj potęgi ducha, tego śmiałego polotu myśli, które znamionują Mędrców, mających sprawić odrodzenie pojęć i myśleń rodu ludzkiego. Filozof ten, jakkolwiek, zdolności i poszczegółowych zasług bynajmniéj mu nieodmawiamy, nie pojął bynajmniéj między wielu rzeczami innemi, stanowiska filozofii bezwzględnéj, — tego, co ona zowie Widzą czyli Idéją, stanowiska Kobiety i t. d. i t. d. — Cóż naprzykład pomysł tego filozofa, o owéj istności łączącéj w sobie duchowość i materiję, a którą zamiast w Berlińskiéj uczelni, przyjętéj widzy chce wprowadzić, cóż ma mówię, nowego? Nie jest że to stokroć gorzéj rozwinięty i nielogicznie przeprowadzoném, wyrażeniem innem, tego co już Mędrzec Berliński wyrzekł? Podobne parodijowanie, i przekręcone, albo ukryte powtórzenie szkoły przeciw któréj autor pragnie żywą polemikę rozwinąć, nie jest-że dowodem nieprzejęcia się swoim przedmiotem, albo co gorzéj wydaniem cudzego pomysłu za swój, przez przystrojenie go w inne przybory! Cóż pojęcie stanowiska i wychowania kobiet, przez tegoż filozofa objawione, ma wzniosłego? filozoficznego? lub prawdziwego? — nic zgoła. Szkoda że autor nie pisał w wiekach pogańskich, byłby uczczony i za wielkiego poczytany, albowiem prawi, że kobieta, ma i winna być zwierzęciem w postaci człowieka! Kobieta, co jest szczytem i wieńcem stworzenia! kobieta, co jest najwznioślejszą z istności ziemskich.

Zaczynamy ważność filozofii uznawać, lecz pisma w jéj przedmiocie, w mowie naszéj utworzone, są szczupłe, najczęściéj tylko dla przystępnego wykładu prawd znanych poświęcane, a ilość ich nader mała. — Chcący uprawiać niwę Wiedzy u nas, musi z tysiącznemi zaporami walczyć, a zawód sam z siebie trudny, zatruty przeszkodami, jakie usunąć nie jest w mocy choćby najdzielniejszego pojedynczego człowieka, przykrzy się i zabija zapał. Po zaciętéj walce z trudnościami, jakie nasz jędrny, samoistny i śmiały w zwrotach, lecz dotąd mało ku filozofii zwracany język, przedstawia; po długiem wyrobieniu i przemyśleniu przedmiotu, gdy go nakoniec napiszesz, padnie na Cię, powszechne potępienie; nielubiąca głębszych badań powszechność czytająca, nie rzuci nawet spojrzenia na pismo poważniejszéj treści, bo to nie powiastka, nie romans francuski, — a i powieść, niech będzie cokolwiek głębszą i lepiéj niż codzienne płody tego rodzaju pomyślaną, to i tę potępią, dowodem, niepoznanie się na niepospolitych powieściach bladych A. Tyszyńskiego. — Z małéj liczby czytających pisma filozoficzne, jest jeszcze mnóstwo stronników dążenia niepojmującego filozofii, i ciskającego na Nią co chwila obelgi; inni jednostronni zwolennicy raz przyjętych systematów, sądzą o nowo wyszłém dziele jak Omar o uczonych Książnicy aleksandryjskiéj pismach, owo zgoła, ta tak mała liczba, co rzuci okiem na filozoficzną książkę, zmniejszona, do swojego *minimum*, użalać się jeszcze będzie, na niejasność tłumaczenia, potwórne nowe wyrazy i t. d. i t. d. ileż to trzeba zdolności żeby przełamać te zapory! żeby nie upaść pod ciosami, które w serce lubownika filozofii zewsząd mierzą, ileż trzeba siły! — W całéj piśmienności naszéj znam tylko jednego genijalnego męża, który, godność, potęgę mowy i użycie nowych wyrażeń, jasność i głębokość myśli, potrafił tak zlać w jedność z wykończeniem, z pewną lekkością budowy iż na Mędrców cześć zasłużył, a zjednał sobie powszechne uwiel

bienie czytających, tym jest, Karol Libelt *). Lecz tego, co Mąż znanéj zdolności przynajmniéj w części dokonał, nie zdołało, z wielkim talentem prowadzone i jedno z najlepszych pism czasowych naszych (Kwartalnik Naukowy) przywieść do skutku — Upadło ono dla braku współ-czucia; dla podobnegoż, Athenaeum pana J. I. Kraszewskiego, jakkolwiek jednostronnie redagowane, jednak przyjazne filozofii, nie może mimo całéj wziętości swojéj, i sławy redaktora, umieszczać jak tylko bardzo rzadko, pism filozoficznych Szczeniowskiego, tak dostępnych i pełnych ducha prawdy i to jeszcze, zapewne, dla nieprzyśpieszenia skonu, musi je przeplatać niby filozoficznemi artykułami z dążnością zupełnie sprzeczną i pełnemi obelg na Wiedzę. Nakoniec Biblioteka Warszawska, pismo którego wziętość jest już ustaloną, nie mogło umieścić jak ledwie początki szacownych artykułów filozoficznych Augusta Cieszkowskiego, o filozofii Jońskiéj i Adama Goltza »Wieś i miasto« które to ostatnie pismo, ponieważ jest głęboko pomyślane, w wysłowieniu dzielne, w dążeniu nowe i samoistne, oburzyło na siebie całą niemal Warszawę. Tak więc Biblioteka, mimo swéj wziętości, mimo że w gronie spół-pracowników i spół-wydawców swoich liczy powszechnie znanych wielbicieli filozofii, Cieszkowskiego Augusta, Feliksa Zielińskiego i Kurca, wstrzymuje od wytłaczania artykuły filozoficzne z wybitnem dążeniem. Za takie bowiem nikt liczyć nie będzie ani przekładu »pierwszego odczytu Schellinga,« ani »Otwarcia kursu filozofii w Wilnie.«

Te kilka czynów wskazują jak słabe u nas są jeszcze zarody filozofii, jak trudno w tym zawodzie działać i jak da-

---

*) Nowe wyrazy i szyk, za które mało nie ukamienowano naszego przeglądu, używane są, prawie wszystkie, od Libelta, a lubo one nie przez nas potworzone zostały, cieszy nas że we względzie ich wartości, p. Libelt, jest jednego z nami zdania.

(*Przyp. Red.*)

lecy jesteśmy od stania się wyobrazicielami, jéj rozwinięcia w Europie; dodaćby można jeszcze i ten czyn, iż Słowianofil Kollar za tak sławnego powszechnie miany, zżyma się i rzuca obelgi na filozofiję, mniemając że ona jest ułomnością czasu!!!

Dwa więc powtarzamy (i okazaliśmy) narody uprawiają obecnie filozofiję: Niemcy i Francuzi; lecz każdy z nich dziedzinę myśli, odrębnie, w duchu sobie właściwym rozwija. Niemiec, myśli, zgłębia, poznaje prawdę. Francuz działa, stosuje myśl pochwyconą nie zgłębiwszy jéj jeszcze. Dla tego to w Niemczech w stóleciu XIX wielkich Mędrców i piewców filozofów spotykamy; Fichte i Schelling Mędrzec Berliński jaśnieją tutaj obok Schillera, Göthego, Heinego i t. d. We Francyi jakkolwiek Wiktor Cousin, Autor dzieła Esquisse i t. d. Autor »la Bible i t. d.« oraz wielu innych pokładają znakomite zasługi bądź w przeszczepieniu Wiedzy na ziemię swoję, jak Wiktor Cousin, bądź niekiedy *własnym*, często *słabym*, częściéj *nie nowym*, puszczają się lotem, jednak filozoficzny żywioł wykształca się w bardziéj stosowalnym (praktycznym) kierunku. Wielcy poeci francuscy Victor Hugo, George Sand, Dumas i w. i. odpowiedny temu kierunkowi śpiew wznoszą, gdzie myśl filozoficzna odbita jest w całym utworze lecz jedynie ze swéj stosowalnéj strony,— strona rozumowań abstrakcyjnych, czysto filozoficznych jakkolwiek rodzi stosowalną, nie może tutaj nawet w powieści, gdzie strona druga, najwybitniéj się ukazuje, nie może, dla swojéj dla ogółu francuskich czytelników nieprzystępnéj formy, występować.

Podobne dążenie do wydania myśli z wyższą filozoficzną dążnością w utworach poezii a w ogólności Umnictwa, już dawniéj w Niemczech istniało, lecz w innéj postaci. Schiller np. ów wzniosły Wieszcz i Mędrzec, przejmował dążeniem i główną myślą filozoficzną, utwory swoje poetyczne; nadto rozsiewa On uwagi i pomysły niemal w każdem słowie poe-

matów dramatycznych i pieśni swoich. Hugo, Sand i inni francuscy, znakomitsi pisarze, w całem dążeniu, słabem prawie zawsze, nie ze względu na oddanie lecz ze względu na filozoficzność, rozumowaniu, w charakterach, zajściach, biegu rzeczy i obrazach i namiętnościach bohaterów, piętnują dążeniem filozoficznem pisma swoje, lecz nie wyrabiają żywiołów filozoficznych i filozoficznie, jak Niemcy, mają więcéj życia, bardziéj porywczością unoszą lecz przez przemyślenie, przez oderwanie jak Niemcy, pojęć swoich nie przeprowadzają. Różnica charakteru narodów i tu jest widoczną.

Lecz tak jak Schiller i Göthe, wieszczami byli czystéj myślowéj filozofii, tak spółcześni znakomitsi pisarze francuscy, w szatę barwną wyobraźni i obrazów żywota przybierają *dążenie filozoficzno stosowalne*, które jakkolwiek do czystéj filozofii liczoném być nie może, jednak jako rospoczęte i głównie popierane przez Niemca, i jako stanowczy wpływ na dzisiejszą niemiecką piśmienność, równie w gałęzi filozofii jako i poezii wywierające, musi tu być pokrótce w swych główných rysach skreślone, i wystawione przed filozofiją bezwzględnego stanowiska, do któréj dobrego zrozumienia niezbędnie jest potrzebném. Jakkolwiek rzeczywiście źródłem tego dążenia jest filozofija bezwzględnego stanowiska, i w następstwie dziejowem *dążenie filozoficzno-stosowalne*, późniéj się poczęło niż taż filozofija, jednak czyliż skutkiem *stosowalnym* nie ocenia się najlepiéj myśl rodząca go? i czyliż poznawszy skutki, nie lepiéj rozumiémy przyczynę?

W czasie kiedy Mędrzec Berliński olbrzymią myśl swoję roztlił i częściami ją obrabiając ledwie jéj swoim słuchaczom udzielał; w tym czasie, stanowczym dla filozofii, powszechność i cały świat piśmienniczy, równie w Niemczech jak w innych krajach Europy dosyć był zimnym i obojętnym na postęp filozofii. Schelling, który był już tyle w téj dziedzinie zdziałał, umilkł i zdawał się zaniechać pracy około dobra umysłu i rodu ludzi; Fichte pochwycił oręż dla wal-

czenia przeciw Francyi, któréj piśmienność dotąd ślepo naśladownicza, nie zdawała się rokować ani odrodzenia, ani nawet chwilowego wzniesienia się, bo zgasła w uwielbieniu Bajrona i Walter-Scotta. —

Romantycy Germańscy prowadzili czczą polemikę z wielbicielami Szyllera *) i z Göthem oraz jego stronnikami. A. W. Schlegel, był wyrocznią romantyków jako teoretyk, Tieck może najdzielniejszym z współ-działaczy tego stronnictwa usiłującego wskrzesić nie tylko śpiewy średniowieczne ale i całe owoczesne życie ze swemi przesądami, ciemnotą i pozorem poezii. Nie byli to romantycy francuscy, dobrze ich rozróżnić należy; — Francuzi poeci romantyczni albowiem, nie szalejące za czasami minionemi, chociaż mniéj zdolni bez wątpienia, są niezaprzeczenie wyższemi od tamtych w dążeniu, albowiem pragną otrzasnąć się z przesądów dawnych, gdy przeciwnie Romantycy Niemieccy, dążą do przywrócenia tych to przesądów. —

Wielbiciele Szyllera i Göthego wiedli znowu również czczą polemikę przeciw fatalistom **); fatalizmu stronnicy przeciw filistynom ***). Sam jeden Göthe tylko dla nieśmiertelności działał.

Piśmienność Francyi do r. 1825 ginęła w uśpieniu. W kilka lat ledwie żywsze obudziło się działanie. Dziennik *le globe* i inne, wyborną krytyką, zwracały uwagę na czczość, tak zwanéj klassycznéj uczelni poetyckiéj francuskiéj ****); przywo-

*) Z powodu tych walk, nazwanemi dla odróżnienia od Romantyków, przez krytyków niemieckich *Wzorowcami*.

**) Tu liczymy Hoffmanna, Wernera, Müllnera, których dążenie z romantyzmu wyrodziło się.

***) Filistyni, stronnicy komedij larmoyantes i Kotzebuego utworów, ludzie nic wyższego nad fajkę i piwo nieznający.

****) Któréj Mistrzom romantycy francuscy cześć oddają nienawidząc ich podchlebców, co nie umieją ocenić Mistrzów, czcząc nawet ich błędy i poetykę Boala.

dziły przykład Włoch wyswobodzających się z pod przywództwa wędzideł krępujących samoistność, oraz Anglii, w któréj jenijusze Bajrona i Scota świat nowym zdawały się pchać torem, nowe wskazując poezii dziedziny; i nakoniec Dzienniki te rospoczynały ową sławną polemikę, któréj skutkiem było zwycięztwo romantyków uwieńczone pięknemi utworami Wiktora Hugo. W ostatniéj lat dziesiątce romantyzm francuzki mszcząc się nad dawnemi, krępującemi samodzielność cudami estetyki, wybujał w okropność, lecz razem nie tylko z estetycznych lecz i z innych przesądów, które w życiu ludzi się jawią, stara się potęgą uczuć i myśli otrząsnąć.

Tak bowiem pozbycie przesądów w dziedzinie idei pięknego pociągnęło za sobą u Romantyków francuskich i znakomitszych pisarzy *), iskrę potężnéj myśli, która, szybkością gromu zrodzona i wraz potężna, jako córa poezii, nie miała abstrakcyjności rozmyśleń niemieckich; nie miała ich wyrobienia i głębokości, lecz lubo, jak ząd widać, w wielu częściach słaba, była w całości swéj pełną życia, natchnienia, zapału; myśl tak poczęta z dziedziny pięknego zwróciła się do pojęć dobrego, cnoty, pożycia i jego stosunków i t. d. a widząc świat zapleśniały, przepełniony ćmiącemi oświatę zwyczajami, przesądami i t. d. jęła oczyszczać go z téj rdzy, i lubo może nie zawsze właściwie postępując, lubo może nawet nie zawsze do właściwego dochodząc wypadku, dzielnie ku pożytkowi ludzkości, do dni dzisiejszych działa. Jestto wyżéj wspomniane dążenie filozoficzno-stosowalne, które jeszcze obecnie, w jednę całość uchwycone być nie może, albowiem każdy z pisarzy znakomitszych, mimo wielu rysów każdemu wspólnych, swoim, przynajmniéj w pewnym konarze niezależnym postępuje torem.

Dążenie to, mające na celu otrząśnienie się z przesądów

---

*) Do tych nie liczymy bynajmniej Lamartine'a lub Delavigne'a.

dawnych, nie jest samo jak tylko stosowaniem wyższych zasad, ogólnéj teorii, która w postaci drammy, powieści lub pieśni w życie przechodzi. Téj rozmyśli teorii, dał jeżli nie początek, to pobudkę jéj rozwinięcia Niemiec Henryk Heine. Początek bowiem właściwie dziejowy tkwił w rozwijaniu umysłowem Francyi, w zwycięstwie zupełném, które odniósł romantyzm nad francuską Klassycznością, i w zastanawiającym, w myślącym kierunku znakomitych umysłów, zwykle lekkiego nadsekwańskiego ludu.

Pośród utarczek romantyków niemieckich ze wzorowcami, tych z fatalistami i filistynami, wystąpił na piśmienniczą widownię Henryk Hejne. Urodzony w Düsseldorf 1797 z r. matki rodu wysokiéj szlachty niemieckiéj a z ojca izraelity, kształcił się Heine, różnym nader torem, słuchał między innemi wykładów filozofii Mędrca Berlińskiego. W r. 1823 napisał 2 tragedije *Rattclif* i *Almansor*, które całe Niemcy przyjęły z ironicznym uśmiechem pogardy. Żałowano Heinego i natrząsano się zeń że śmiał, liryczne międzygry (Intermezzo), do tych utworów dołączyć. Następnie wydał Hejne »Obrazy z podróży:« rozśmiano się jeszcze bardziéj z tych piosnek pomięszanych z prozą i aż do 1829 r. wyśmiewano ciągle genijalnego wieszcza. Lecz za wyjściem w tym-że roku »Księgi śpiewów« Buch der Lüder, spostrzeżono się nakoniec że Heine nie jest tak kapryśnym i płaskim umysłem jak sądzono. Następnie osiadł Heine w Paryżu, i dopiéro gdy Niemcy opuścił, poznano się na nim, zaczęto wielbić i czcić Jego rzeczywiście znakomite zasługi.

Tymczasem, dwa olbrzymie genijusze Niemiec zgasły. Umarli Göthe, i wielki założyciel i twórca filozofii bezwzględnego stanowiska; swietność Niemieckiéj piśmienności ognisko swoje miała w Heinem; mnóstwo miernych zdolności jęło go naśladować i zginęło w powodzi czasu, jak wszyscy naśladowcy giną; zdolniejsi połączyli się z jego dążeniem składając stronnictwo, rozwijające samoistnie myśli Heinego.

Lecz Heine uznał ważność piśmienności francuskiéj, pisze obecnie w mowie francuskiéj i swoim pobytem w Paryżu, na romantyzm, taki wpływ wywarł, iż ten-że stał się odbiciem teorij i dążności Heinego, którą w Niemczech dzielnie popierali lub popierają. — Immermann König, książe Pückler Muskau, Varnhagen von Ense, Jego żona Rahel, słynna kochanka Göthego Bettina a ściśléj Laube, Gutzków, Winbarg, Mund i Kühne. —

Tak więc rosprzestrzenione w dziedzinie pełnéj myśli niemieckiéj piśmienności, w dziedzinie odznaczającéj się życiem w piśmiennictwie francuskiem, dążenie współ-myślne Hejnego czyli dążenie filozoficzno-stosowalne, łączy niejako do dziś dnia odrębne dwie piśmienności nadsekwańskiego ludu i Germańską. Heine rozumuje, myśli i wysnuwa swoje pojęcia, Francuzi też same myśli oblekają w ciało, wystawiając je w formie utworów estetycznych, — Niemcy (Gutzków, Winbarg, Laube, Mund i Kükne) z właściwą sobie rozwagą, odpowiedniejszy duchowi narodu nadają tym-że samym myślom kierunek. —

Całe ogromne stronnictwo, jakkolwiek nieuznaje Heinego za swojego Mistrza, rzeczywiście stanowi tylko rzekę szeroką, któréj źródłem główném chociaż nie jedyném jest jenijalny Düsseldorfczyk, — mówimy nie jedynem: bo wątpimy aby Heine był istotnie już wywarł wpływ na romantyzm francuski, przed zamieszkaniem swojem w Paryżu, lubo ten-że już pierwéj w jego duchu działał.

Gdy tak na wszystkie strony w ostatniéj lat dziesiątce myśl dążenia filozoficzno-stosowalnego się rozeszła, zaszły dwa wielkie zdarzenia stanowcze dla dziejów filozofii. — Pierwszém z nich jest, że po wydaniu dzieł filozofa Berlińskiego okazało się iż Göthe, Heine i stronnictwo filozoficzno-stosowalne, wyznawali filozofii bezwzględnego stanowiska zasady; drugiém był nieszlachetny czyn *Menzela*, który osobistémi powodowany przyczynami, uznał, wbrew prawdzie, Göthego za

słabą głowę, dążenie filozoficzno-stosowalne za zgubne a filozofiję bezwzględnego stanowiska za czczą. — Göthego dążenie filozoficzno-stosowalne: zasady filozofii bezwzględnego stanowiska, mają wiele wspólnego, a nawet w najważniejszych punktach, w zasadach, nie przedstawiają różnicy, dla tego cały ogrom dążenia filozoficzno-stosowalnego, jawiący się w postaci Romantyzmu francuskiego i dążeń filozoficznych w Niemczech, jako wypływ filozofii bezwzględnego stanowiska, i myśleń Göthego, uważanym być może i dla tego to nadają mu nazwę stronnictwa, lub uczelni Göthego, dążenia filozoficzno-stosowalnego, zasad Heinego rosprzestrzenionych i t. d. i t. d. które to nazwy naprzemian używane są jedno-znaczne.—

Lecz powróćmy do Menzela. — Jego potępienie wzbudziło straszną, lubo niezbyt długą, walkę, albowiem za Menzelem, rzucili się na Göthego stronnicy bardzo liczni Schillera, na Heinego i jego uczelnię ciż sami i romantycy, a filozofiję bezwzględnego stanowiska poczęto zewsząd napadać, o czém później napomkniemy obszerniéj. — Minęły te burze gwałtowne, jednak Menzel dokazał swojego, wiele zaszkodził wszystkim trzem sobie nienawistnym dążeniom a mianowicie filozoficzno-stosowalnemu. Dziś wprawdzie o Menzelu i jego dziecinnéj napaści ledwie ze wzgardą i politowaniem wspominają, Göthemu cześć oddają wielbiciele Schillera np. Jego zasłużony życio-pisarz Hoffmeister, a romantycy wznoszą mu pomniki; Heine uznany jest za wielkiego Piewcę i filozofa a polemikę przeciw filozofii bezwzględnego stanowiska, wiodą ledwie pisarze za najnieświadomszych i najograniczeńszych powszechnie od całych Niemiec uznani, jak np. zacięty w swéj czczéj teorii *Krug*. —

Jakkolwiek samo przez się jest ważnem dążenie filozoficzno-stosowalne, staje się dla nas stokroć ważniejszém od chwili wykazania Jego źródła w filozofii bezwzględnego stanowiska. Jest ono uważane za *lewą* stronę, *lewéj* strony filozofii bezwzględnego stanowiska, a zatem za część téj uczelni oddalającéj się najbardziéj od zasad przyjętych przez zakładcę téjże, lecz i za część zarazem dzielnie te zasady rozwijającą. — (*d. c. n.*)